

Katarzyna Anna Strębska

## 4 wiersze

### Po pierwsze

jestem formą otulenia, rozcięciem śnieżnym,  
pękniętą wargą pozimnia, siniaczym szwem.

J.

oblizuję mleczkowaty mech, osad winny, pełna jestem słońc.  
jeszcze  
palce mam w maju, badam jej meander i macicę, nacieram się  
pierwotnością,

jedyna prawdziwa sentencja o śmierci  
to twój śmiech

### jedyne wyjście

zgnieść w ręce jak spróchniały patyk i zetrzeć na trocinki.  
hydroksytymia. tyle słów. woda w gardło, jak wytrysk.

## epitafia

albo lepiej nic nie mów. plywam w stawie pełnym ostrych trzcin, całują mi kostki. wodna flegma suszy się na wrześnieowym słońcu, przy jego końcu. przynoszę do mieszkania ziola i zapach podgórskich starych kobiet. myślę o decybelach tego nocnego zakrztuszenia się powietrzem, gdy coś mu się śni. gdy śni mu się, że jestem epicentrum arktycznego wulkanu. i usta ma pełne spadania. co trzyma go za język? ostry kikut września, deszcz.

tak bardzo zużyły się nam słowa, są przypisane do innych historii. ta ortodoksyjna powściągliwość jest jak cień dłoni matki. nigdy nie wiesz, czy nabrzmiałe od krwi pogłaszczą policzek, czy wygną kark. zapiszczysz jak szczenię. założymy sobie kartę adopcyjną, liżąc rany. wzajemnie. liżąc, liżąc. ręce mam pełne spadania, kiedy zaczniemy skomleć? za chwilę oficjalny wrzask, jesień.

zabawna jesteś nawet, jak sama się bijesz po twarzy.

krytyka.

### KATARZYNA ANNA STRĘBSKA (UR. 1996)

– dwie miłości: słowo i fotografia. Zamieszkała w Krakowie. Studentka sztuki i nowych mediów. Publikowała m.in. w „Akancie” i „Gazeta musi się ukazać”. Woli zimę od lata. Hobbystycznie ilustratorka.

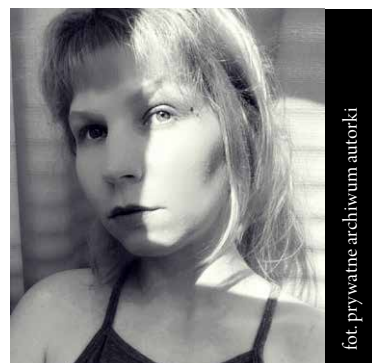


foto: prywatne archiwum autorki